

Mecz Slovana Liberec z Duklą Praga zapoczątkował nasz czesko – niemiecki weekend groundhopperski. Choć nie padła w tym meczu żadna bramka, to był to sympatyczny wypad.



Na trybunach zasiadło niewielu, bo 3490 widzów, ale tego się spodziewałem. Przez cały mecz doping prowadziły ... 2 miejscowe młyny, które ze sobą nie współpracowały. Oflagowany był ten właściwy młyn. Byłem od nich dość daleko i wydaje mi się, że ich doping nie był zbyt głośny. Nie wszyscy zdzierali tam gardła. Inaczej było w tej drugiej grupie. Było ich kilkunastu i nikt się z nich nie oszczędzał. Nie wiem czemu tylko raz obie grupy krzyczały to samo. Po ostatnim gwizdku sędziego ten właściwy młyn zaprezentował oprawę pirotechniczną. Podświetlili napis: Chceme ten fotbal se zapalem! Wygląda na to, że klub popiera walkę kibiców o legalną pirotechnikę, bo na okładce oficjalnego programu meczowego i na billboardzie zapowiadającym mecz z Banikiem jest podobne hasło: Hrajeme fotbal se zapalem!

Na meczu tym była też mała grupka kibiców Dukli. Doping prowadzili momentami. Na trybunie rozłożyli kilka flag. Parę innych powiesili. Widząc to pomyślałem, że tych flag jest więcej niż kibiców Dukli. Niewiele przesadziłem.

Odniosłem wrażenie, że między kibicami tych dwóch klubów panują neutralne stosunki. Widziałem przed meczem jak jednym samochodem podjechała grupka osób, które pod stadionem ubrały koszulki Dukli i bez eskorty poszły na mecz.

Choć nie padła żadna bramka to mecz był dość ciekawy. Trudno byłoby wskazać tego dnia lepszą drużynę. Może minimalnie Dukla, ale do momentu, gdy ich zawodnik dostał czerwoną kartkę. Potem najlepszą sytuację zmarnowali gospodarze, którzy z najbliższej odległości nie pokonali bramkarza Dukli.

Piłkarze obu klubów są dla mnie anonimowi. Nie znam ich. Jednak od tego meczu będę obserwował karierę Daniela Dydowicza. Ten czeski piłkarz o polsko brzmiącym nazwisku ma 20 lat. W tym meczu wszedł na boisko w II połowie. Wyróżniał się bardzo dobrą grą i tym, że jest ... rudy. Choć zagrał w tym meczu barwach Slovana, to nie ma go w oficjalnym programie przedmeczowym.

Spodobał mi się stadion Slovana. Ma wszystkie trybuny kryte. Są one w niebieskim kolorze. Na pierwszy rzut oka od środka przypomina mi trochę stadion Piasta.

Podobało mi się to jak nas goszczono na stadionie. Zaczęło się kiepsko, bo po akredytacji zgłosiliśmy się w niewłaściwym miejscu, a do tego właściwego musieliśmy obejść pół stadionu. Jednak potem klub gościł nas wzorcowo. Gdy nie wiedziałem, gdzie mam iść po kamizelkę foto, to przejęty steward zaprowadził mnie, a idąc ze mną zagadywał mnie po polsku.

Na stadionie w Libercu nie robi się zdjęć stojąc za bramkami. Nie ma tam miejsca. Reporterzy stoją z boku za specjalną barierką. To pozwala cały czas przemieszczać się wzdłuż boiska. Nikt nie upomina jak się wyjdzie przed barierkę.

Wchodzenie na akredytacje ma dla mnie jeden minus. Nie mam wtedy biletu. Muszę go szukać. Po tym meczu miałem dużo szczęścia, bo idąc bieżnią zobaczyłem leżący bilet. Podniosłem go i okazało się, że to bilet z meczu ... Slovan Liberec – FC Astra (Liga Europy). Później znalazłem też bilet z meczu z Duklą.

{morfeo 32}

@MojeWielkieMecz

{comments on}